

Wojciech Buczak o Audycie dla TS: Zaskakuje mnie tylko wymiar niegodziwości



- I dzisiaj ludzie, którzy odpowiadają za to, bo zlecali takie działania, mają chęć wychodzić na ulicę i metodą Targowicy skarżyć się w strukturach europejskich, u obcych państw, na polski rząd, na nasz kraj, że tu jest łamana demokracja. To pokazuje niegodziwość tych ludzi - mówi Wojciech Buczak w rozmowie z TS.

Jak Pan skomentuje wczorajsze raporty ministrów na temat działań koalicji PO-PSL w latach 2007-2015?

Najbardziej mnie zaszokowały rozmiary tego draństwa. Bo skrót „KOD” ja tłumaczę inaczej, niż ci, którzy maszerują pod tym sztandarem, a mianowicie - jako Komitet Obrony Draństwa. Wiadomo, że środowiska, które organizują te marsze, to są ludzie odpowiedzialni za wydarzenia w Polsce w ostatnich ośmiu latach. To są ludzie, których wyborcy odsunęli od rządzenia. Raport, który jest przedstawiany przez poszczególnych ministrów, pokazuje, jak to wyglądało. Olbrzymie pieniądze publiczne, środki, które zamiast być przeznaczone na funkcjonowanie państwa, rozwój wielu dziedzin, były albo rozkradane, albo przeznaczone na prowadzenie kampanii wyborczych za publiczne pieniądze, albo wręcz używane do tego, żeby ludzie spoza Polski robili interesy. To jest porażające i czasu się nie da cofnąć. To też jest problem, że to się już wydarzyło, że tego się nie da naprawić.

Jedno to wymiar materialny - 340 mld złotych zmarnowanych, rozkradzionych. To jest poza nami. Ale też takie dziedziny jak kultura na przykład. Wystąpienie pana premiera Glińskiego pokazuje, że miały miejsce działania niegodziwe wręcz, godzące w podstawy naszego bytu narodowego, w kształcenie młodych pokoleń.

Minister Ziobro mówił o mechanizmach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, czy też raczej jego niefunkcjonowania. Ale cały ten system tak właśnie działał. że prokuratorzy, sędziowie, którzy powinni stać na straży prawa, jego przestrzegania, dbałości o środki publiczne - czynili wręcz odwrotnie, niestety.

Czy jest to wszystko dla Pana zaskakujące?

Zaskakujące nie jest, bo przecież ja, funkcjonując w „S”, w samorządzie województwa, spotkałem się z sytuacjami, że te pewne zjawiska namacalnie wychodziły, choćby przy okazji przetargu na śmigłowiec wielozadaniowy. To są rzeczy, które ja teraz poznaję jako członek Komisji Obrony Narodowej, a wcześniej ich dotykałem jako związkowiec i samorządowiec Podkarpacia. Tak że trudno mówić o jakimś wielkim zaskoczeniu. Jeśli jest zaskoczenie to - podkreślam jeszcze raz - wymiarem tych strat i niegodziwości. Myślałem, że one jednak były mniejsze niż się okazuje, że są. A, trzeba to podkreślić, to jest tylko wstępny raport przygotowany przez ministrów. W wystąpieniu każdego z nich też się pojawia taki element, że o wielu rzeczach tu publicznie nie mówią, że są skierowanie wnioski do organów państwa, prokuratury, CBA, o bliższe zbadanie tych rzeczy.

Jeszcze chciałem jedno powiedzieć. Tak się czasami zastanawiałem, dlaczego politycy opozycyjni - Platformy, PSL, Nowoczesnej, organizują takie działania, które tak naprawdę im nie przynoszą wzrostu poparcia społecznego. I ten dzisiejszy raport to wyjaśnia, choć ja sobie to sam tłumaczyłem - że im chodzi o obronę rzeczy jeszcze bardziej dla nich ważnych, niż poparcie społeczne i wyniki ewentualnych wyborów.

Jeśli dla wielu z tych liderów to jest w tej chwili walka o przetrwanie, to nawet nie zważając na to, że ich zachowania, wypowiedzi, szkodzą im medialnie, to jednak wola przetrwania i ustrzeżenia się przed odpowiedzialnością prawną, kieruje ich do takich działań, jak tworzenie „Komitetu Obrony Draństwa“.

Jak Pan skomentuje informacje dotyczące inwigilacji środowisk opozycyjnych, w tym również związkowych?

To mnie kompletnie nie zaskakuje, bo ja uczestniczyłem w marszach, protestach „S“, takich pracowniczych. Szczególnie doświadczyłem tego jako uczestnik Marszów Niepodległości. Uczestniczyłem w kilku, prawie we wszystkich, i na własne oczy to widziałem. Na jednym z marszów, a szedłem na czele tego marszu w komitecie honorowym, zobaczyłem jak była przeprowadzona przez policję prowokacja, na zlecenie polityków. Miała na celu sprowokowanie akcji niebezpiecznych nawet dla ludzi, dla ich zdrowia i życia! Tam ewidentnie to widziałem. Do przeprowadzenia tej prowokacji byli zaangażowani prawdopodobnie policjanci albo ktoś związany ze służbami państwowymi, ale przebrani jako zadymiarze w kominiarkach. Potem się okazało to, co już teraz wiemy - o podpaleniu pod ambasadą rosyjską budki wartowniczej. Ja to wiem, bo uczestniczyłem w tych marszach. Byłem może nie organizatorem, ale jednym z tych, którzy z czysto patriotycznych pobudek chcieli w nich uczestniczyć. Wiem, że inni też tak robili. A potem oglądałem relacje z marszów i widziałem, jak był materiał robiony, żeby te relacje uwiarygodnić. To właśnie były te metody. Prowokacje na bazie doświadczeń jeszcze z PRL-u.

Czy podejrzewał Pan, że też mógł być podsłuchiwany?

Nie zetknąłem się z tym. Zresztą, szczerze mówiąc, ja się tym specjalnie nie przejmowałem. Nie zważałem na takie rzeczy. Pewnie czasem w telefonie różne dziwne rzeczy się działy, ale specjalnie jakoś się tym nie przejmowałem i nie drążyłem tematu. Ja mam zasadę, że w każdym miejscu i gronie, bez żadnych hamulców, mówię to, co myślę. I uważam, że jeśli to co się robi, robi się uczciwie, to się nie ma czego obawiać, nawet jeśli są jakieś podsłuchy czy coś takiego.

Na pewno przy okazji organizowania Marszów Niepodległości czy marszów Żołnierzy Wyklętych w Rzeszowie, dało się ewidentnie zauważyć, że tych młodych ludzi traktowano jako potencjalnych chuliganów. Wiemy jakie bardzo złe doświadczenia, nawet dotkliwe, miał jeden z liderów tych środowisk kibicowskich. Był wręcz prześladowany przez instytucje państwowe. Mówię o Piotrze Staruchowiczu, „Staruchu“. Ja właśnie z takimi ludźmi miałem kontakt tu w Rzeszowie i wiem, że ich działalność kompletnie nie miała nic wspólnego z jakimś chuligaństwem, złymi intencjami. Jak to młodzi ludzie, są zdecydowani, energiczni, i nie można mówić, że to „grzeczni chłopcy“ Ale też na pewno nie można mówić, że to przestępcy!

Wobec takich ludzi stosowano tego typu metody prowokacji.

I dzisiaj ludzie, którzy odpowiadają za to, bo zlecali takie działania, mają czelność wychodzić na ulicę i metodą Targowicy skarżyć się w strukturach europejskich, u obcych państw, na polski rząd, na nasz kraj, że tu jest łamana demokracja. To pokazuje niegodziwość tych ludzi.